TYGODNIK KATOLICKI

1864. Grodzisk, 17. Czerwca. № 25.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednio żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Dr. VOLKMUTHA:

„Die Einzigkeit der preussischen Königswürde.“

7. Protestantyzm nie może być kościołem Pawła św., bo tylko jeden jest kościół Chrystusów, którego Apostołami byli Piotr św. i Paweł św. i inni Apostołowie pod zwierzchnictwem widzialném Piotra św. Albož Paweł św. nauczał, że wiara sama nas zbawi, choć bez uczynków? Nie! Paweł św. nauczał, że wiara bez uczynków nie usprawiedliwia (I. Kor. 13. 2. — do Galat 5. 6.) Albož to Paweł św. uczył, że są dwa wyznania w kościele, jak utrzymuje autor broszury? Nie! Paweł św. uczył: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest.“ (do Efez. 4. 5.). Albož to Paweł św. nie uznawał Piotra św. za głowę kościoła św.? Nie! On lubo cudownie nawrócony, przez Piotra św. na apostoła chciał być upoważnionym! Piotrowi pod rozstrzygnienie poddawał rzeczy sporne! — Albož to Paweł św. odrzucił Sakramenta św.? — i celibat kapłaństwa? Nie! Paweł św. nauczał: „Kielich błogosławienia, „któremu błogosławimy izali nie jest uczestnictwem „krwie Chrystusowej? i chleb który łamiemy, izali nie „jest uczestnictwem ciała Pańskiego?“ (I. do Kor. 10. 6.). „A ktobykolwiek jadł ten chleb albo pił kielich Pański niegodnie; będzie winien ciała i krwie Pańskiéj!“ (I. do Kor. 11. 27.). Oto jest Sakrament Ołtarza, w który protestańci wierzyć nie chcą, jakoby w nim był *vere, realiter et substantialiter* Bóg obecny. Paweł św. nauczał, że trzeba wierzyć w Sakrament Pokuty św.: „dał (Chrystus Pan) nam rząd pojednania“ — „prosimy miasto Chrystusa pojednajcie się z Bogiem.“ (II. do Kor. 5. 18—2ą.). Mająż protestańci Sakrament Pokuty św.? Albož to nie Bóg cudownie nauczył Pawła św. nauki o Sakramencie bierzmowania, gdy mu rozkazał, aby poszedł do ucznia Chrystusowego Ananiasza i aby tenże nań włożył ręce, a był napełnion Duchem św.? (Dz. Ap. 9. 17.)? I ten Sakrament bierzmowania sam Paweł św. sprawował na swych missyach! Mająż protestańci Bierzmowania Sakrament w swych liturgiach?

Paweł św. sprawował ofiarę bezkrwawą — Mszą św. — udzielał Sakrament ostatniego Olejem namaszczenia — wykonywał i opowiadał naukę o odpuście (I. do Kor. 5—II. do Kor. 2.) — zalecał celibat i stan panieński. (I. do Kor. 7. 34.) Wierząż w to wszystko protestańci? Mająż dziewicze kapłpństwo? Mająż oni w ogóle kapłaństwo takie, jak to Paweł św. o nim mówi II. do Kor. roz. 3.? Nawracałże Paweł św. z biblią w ręku, lub podawałże ją każdemu do czytania? Nie! Paweł św. nauczał. „Bog uczynił nas godnymi „sługami Nowego Testamentu, nie literą, ale duchem, bo litera zabija, a duch ożywia.“ (II. do Kor. III. 3—6.). Czyż istotnie Paweł św. był racyonalistą. A nauka jego mażto być racyonalizm niemieckiéj filozofii? Że Paweł św. istotnie był filozofem Objawienia Bożego, że wskutek gruntownéj swéj nauki głęboko można powiedzieć, pojął objawienie Boże i filozoficznie niejako je wykładał, to pewna, bo widzimy to z listów jego. Zresztą cudownie nawrócony i oświecony, a bardziéj jeszcze będąc duchowo w ścisłém i ciągłém połączeniu z Jezusem (do Galat 2. 20 — do Filips 4. 13.) zdołał Paweł św. najgłębsze tajemnice pojmować i odsłaniać, o ile takowe człowiekowi dostępnemi być mogą. Protestantyzm sam z pewnością nieprzyznaje sobie owéj głębokiéj filozofii Objawienia, jaką posiadał Paweł św.— ani owego ścisłego połączenia z Jezusem, w jakiém pozostawał ów Apostół św., tylko autor broszury chce go mieć za tak cudownie oświeconego i powołanego.

Schelling w swéj filozofii Objawienia (*Philosophie der Offenb.* str. 294—332.) był konsekwentniejszym od autora broszury. Utrzymywał bowiem, tak jak to autor broszury za nim powtarza, że Paweł św. stał po za kościołem Piotra, tworzył niezależną od Piotra powagę i w zasadzie się od niego różnił, jako taki więc musiał być pierwszym protestantem, jeźli dziś tych, którzy niezależnie od powagi Piotra stoją i po za nią są, protestantami nazywamy.

Dr. Volkmuth zaś, przyjmując, że Paweł św. stał po za kościołem Piotra św. i niezależną od niego tworzył powagę w kościele, zaprzecza, jakoby ztąd wynikać miało, iż Paweł św. był pierwszym protestantem. Nie dziwmy się téj jego niekonsekwencyi, bo Dr. Volkmuth należy do tych filozofów, których zasadą jest „*medium tenuere beati*,“ „*die Wahrheit liegt in der Mitte.*“ —

8. Kościół katolicki nie potrzebuje przyjmować protestanckiéj zasady samodzielnéj myśli. — Wyrażenie to, niech nam autor daruje, trudne do zrozumienia. Cóż ma znaczyć samodzielna myśl? Maż znaczyć racyonalizm niemiecki? Ale to nie jest pojęcie nauki Chrystusowéj przez Pawła św. — A widzimy jak daleko doprowadziła samodzielna myśl Hegla, do negatywnéj filozofii, albo do „religii w obrębie rozumu,“ jak Kanta! Albo ma ta samodzielna myśl znaczyć wolność ewangeliczną? Smutną ma ona przeszłość. Luter chcąc wynaleść naukę o usprawiedliwieniu przez wiarę samą, dodał do słów Pisma św. „Mniemamy, że człowiek przez wiarę usprawiedliwion bywa“ wyraz „*samą*.“ Gdy Zwingli chciał uczyć, że w Sakramencie ołtarza nie masz Jezusa Chrystusa obecnego, aw Piśmie św. znalazł słowa: To jest ciało moje,“ wyrzucił słowo „jest,“ a postawił natomiast „To znaczy ciało moje.“

Münzer w swéj wolności ewangelicznéj głosi kommunizm najstraszliwszy. Jan z Leyden 14 żon naraz pojmuje. Historya Anglii zwłaszcza z 17. wieku również nie pocieszające daje nam ewangelicznéj wolności dowody. Wielka liczba fanatyków powstała tamże utrzymując, że kapłaństwo i godność królewską wykorzenić trzeba. Jan Huss w swéj wolności ewan-

gelicznéj utrzymywał: „*Nullus est dominus civilis, nullus est praelatus, nullus est episcopus, dum est in peccato mortali.*“ (*Articuli domnati Joannis Huss — Artic. 30.*) etc. „Cóż z naszych się stało,“ woła Theodor *Beza* Ep. ad And. dud.). „Unosi ich wszelki wiatr nauki.“ . . . „Co dziś o religii myślą, mógłbyś może wiedzieć, ale „co jutro o niéj sądzić będą, tego dziś na pewno nie „możesz utrzymywać. W którymże punkcie są te kościo- „ły, które rzymskiemu papieżowi wypowiedziały wojnę „ze sobą zgodne? Pytaj ich o wszystko, od początku, „do końca, a nie znaleziesz w twierdzeniu jednego „prawie nic, coby równocześnie drugi bezbożnością nie nazwał.“

Luter sam widział smutne skutki wolności ewangelicznéj, gdy rzekł: „*Wenn die Welt noch lange steht,* „*so wird es wegen der verschiedenen Erklärungen, die man* „*jetzt von der Bibel macht, nöthig werden, die Beschlüsse* „*der* Concilien *wieder* · *anzunehmen und zu ihnen unsere* „*Zuflucht zu nehmen, um nur die Einheit des Glaubens zu* „*bewahren.*“ (Luther Ep. ad Zwingl.).

Ale autor broszury w słowach: „Katolicy mają powrócić do protestanckiego *principium* samodzielnéj myśli“ chciał niezawodnie powiedzieć: katolicy winni od swego pozytywizmu, od swego „*non possumus*“ w rzeczach wiary odstąpić, a pozostawić więcéj pola filozofii w rzeczach Objawienia Bożego, bo katolicyzm, wedle zdania Dr. Volkmutha, sam w sobie zamknięty, nie dozwala żadnego pola rozumowi i filozofii. Jeżli tak sądzi autor, jakoby kościół katolicki gardził filozofią i wiedzą ludzką, o ile takowa nie przechodzi po za Objawienie Boże, myli się bardzo. Katolicyzm nie tylko dozwala filozofii, ale ją nawet, można powiedzieć śmiało, z poganizmu przeniósł w średnie wieki i uszlachetnioną wypielęgnował. Droga rozumu ludzkiego jest zbyt ślizka i pochyła. Bez podstawy Objawienia Bożego filozofia przestaje być zamiłowaniem prawdziwéj mądrości. Popycha człowieka w otchłań odmętów rozumu ludzkiego, w których człowiek dostaje zawrotu umysłowego i wpada albo w deism i skeptycyzm zupełny, albo traci rozum zupełnie. Katolik nie dowierza w rzeczach wiary swemu rozumowi. Wyłącznie się na nim nie chce opierać, bo on niebezpieczny. Wolno katolikowi filozofować, ale filozofii swéj nie wolno mu opierać *wyłącznie* na swym rozumie, boć naturalny i przyrodzony rozum ludzi, nie jest wyłącznie kompetentnym do sądzenia i przetrząsania prawd nadprzyrodzonych. To jest właśnie przeciwko rozumowi, aby rzeczy sięgające po za obręb rozumu, chcieć zgłębiać rozumem samym. Miał kościół katolicki wielkich filozofów, (większych od Leibnitza i Schellinga i t p.), a byli oni Świętymi i są nimi. Chyba, że autor broszury wedle mniemania przewrotnego dzisiejszego świata, tych tylko nazywa filozofami z zasadą samodzielnéj myśli, którzy prawdy nadprzyrodzone, przyrodzonym swym rozumem chcą pojąć i wedle myśli je sądzą.

9. Piotr św. nie miał bardziej ograniczonego pojęcia od Pawła św. w rzeczach Objawienia, ani też tego sam uczciwie nie przyznał, jak to naiwnie utrzymuje autor broszury. I zrozumiał także dobrze uniwersalną Chrystologią Apostoła pogan Piotr św. i nieprawdą jest, co mówi Dr. Volkmuth, jakoby jéj „nie chciał *ex cathedra* approbować, ale musiał by uchylić rozdwojenie,“ bo ją istotnie Piotr św. rozstrzygnął na Concilium Jerozolimskiém, gdy powstawszy, rzekł: „Mę- „żowie Bracia, wy wiecie, że od dawnych dni Bóg obrał „między nami, aby przez *usta moje* poganie słuchali „słowa Ewangelii i wierzyli.“ (Dz. Ap. 15.)

Ale Dr. Volkmuth, zdaje się, przez to chciał powiedzieć, że kościół katolicki ma bardziéj ograniczone pojęcie jak protestantyzm, i nie może uniwersalnéj chrystologii protestanckiéj zrozumieć. Wszelako jak Piotr św. — dodaje autor broszury, późniéj nieco w sprzeczności z pierwszém, znalazł udzieloną z góry swemu milemu bratu (Pawłowi) mądrość za zgodną z swym judaistycznym chrystyanizmem, tak i kościół katolicki nabrawszy rozumu, uzna wreście protestantyzm za zgodny z swym jezuickim ultramontanizmem. Przynajmniéj takie porównanie konsekwentnie wynika z całego toku jego myśli. Atoli kościół katolicki jest stary, choć zawsze młody i świeży i pełen życia, jest matką, a protestantyzm jest gałęzią odciętą od tego drzewa życia pełnego, jest dzieckiem, choć wyrodném i wydziedziczoném przez tę matkę, tak długo, dopóki nie powróci na jéj łono, ma przeto rozum dobry, pojęcie głębokie. Uniwersalną chrystologią protestancką doskonale pojmuje i zna, ale za zgodną jéj z swą prawdziwą nauką Chrystusa Pana nie uzna. Co Dr. Volkmuth w kościele katolickim nazywa jezuityzmem, ultramontanizmem etc. etc. znamy wszyscy. Nauczyli nas téj deklamacyi nieprzyjaciele kościoła naszego św. i ludzie bez wiary. W tém Dr. Volkmuth nic nowego nie powiedział. Mianuje on temi słowy prawdziwą naukę Chrystusa Pana ściśle opartą na Objawieniu Bożém i Tradycyi, a zachowaną wiernie w kościele katolickim. Miano to dla nas zaszczytem, bo my pragniemy, zawsze być wiernymi wyznawcami prawdziwéj nauki Pana Jezusa, Jezuitami, a dalekimi od racyonalizmu niemieckiego — ultramontanistami.

10. Protestantyzm, nie będąc pojęciem nauki Pawła św., nie zdoła dowieść „*jednozgodności swéj prawdziwéj nauki Pawłowéj z zasadami kościoła katolickiego,*“ choćby nawet i do Rzymu udał się w tym celu, dokąd go w takim razie pewno „*wyższe Objawienie*“ nie powoła, jak to chciałby mieć Dr. Volkmuth. Dziwne zresztą jest wyrażenie autora broszury, jakoby protestantyzm potrzebował tylko dowieść wobec kościoła katolickiego *jedności swéj prawdziwéj* nauki Pawłowéj. Powiem więcéj! Zdanie to stoi po za kościołem katolickim. Bo katolicyzm i protestantyzm pogodzić się nie mogą. Są bowiem dwie sobie różne sprzeczności. Co katolicyzm za prawdę uznaje, to neguje protestantyzm, a czego protestantyzm naucza oprócz tego, co wyniósł z Kościoła katolickieg, tego katolicyzm nigdy przyjąć nie może za prawdę nieomylną swego kościoła i nie przyjmie téż nigdy.

W jednym tylko punkcie katolicyzm z protestantyzmem są zgodni, to jest: że bronią, obydwa wyznają wiarę w jednego Boga. I to jest również jeden z powodów Dr. Volkmutha, dla czego sądzi, że kościół katolicki z protestanckiém wyznaniem da się pogodzić. Opierając się na I. do Kor. 3. 11.: „Albowiem funda- „mentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, „który założony jest, który jest Chrystus Jezus“ utrzymuje, że Chrystus Pan, jako Bóg Człowiek, dwa zupełnie różne od siebie przypuszcza pojęcia, z których jedno „*widzialnemu kościołowi*“ (katolickiemu), drugie „*niewidzialnemu*“ (protestantyzmowi) jest właściwém. *Trzeba się więc porozumieć, mówi autor broszury (str. 65.), pod względem uprawnienia obudwóch pojęć;* a skoro to, nastąpi, *możemy dożyć, że katolicki jezuityzm, który się celem uratowania historycznego Chrystusa na stronę zewnętrzną przerzucił, swą konserwatywną missyą za spełnioną ogłosi, ponieważ z drugiéj strony duch protestanckiéj Chrystologii, który również w swém extremie do idealności racy-*

onalnéj myśli uleciał, mimo Straussa i Feuerbacha we wierze Pawłowéj do tego doszedł, w którym cieleśnie mieszka wszystka pełność Bóstwa. (do Koloss. 2. 9.).

Gdyby autor broszury był zajrzał do katechizmu prostego, byłby się przekonał, że w Chrystusie Jezusie są dwie natury, ale jedna osoba: *„Una enim persona est, in quam divina et humana natura convenit.“ (Catechismus ex decreto Concilii Trid.).* Podzielić Chrystusa Pana nie można: *„Est ergo fides recta, ut credamus et confiteamur, quia Domines noster Jesus Christus Dei Filius, Deus et homo est. Deus est ex substantia Patris ante saecula genitus, et homo est ex substantia patris in saeculo natus. Perfectus Deus, perfectus homo ex anima rationali et humana carne subsistens. Aequalis Patri secundum Divinitatem, minor Patre secundum humanitatem. Qui licet Deus sit et homo, non duo tamen, sed unus est Christus. Unus autem non conversione Divinitatis in carnem, sed assumptione humanitatis in Deum. Unus omnino non confusione substantiae, sed unitate personae. Nam sicut anima rationalis et caro unus est homo, ita Deus et homo unus est Christus. . . . . Haec est fides catholica, quam nisi quisque fideliter firmiterque crediderit, salvus esse non poterit. (Symbolum S. Athanasii.).*

Św. *Augustyn* mówi pod tym względem: *Nec separari fas est Filium hominis, a Filio Dei, quia ipse Filius Dei factus est Filius hominis, non mutando, quod erat, sed assumendo, quod non erat. (S. Augustinus Ep. 238.).*

Taką jest wiara katolicka w Jezusa Chrystusa. Nie przerzucił się przeto nigdy kościół katolicki w extrem, lecz zawsze wierzył i wyznawał, że w Jezusie Chrystusie są dwie natury: Boska i ludzka, dwie wole: Boska i ludzka, które się najdoskonaléj z sobą zgadzają; ale jedna tylko Osoba Boska, gdyż obydwie natury w jednéj Osobie Syna Bożego nierozdzielnie są połączone. Fałszem przeto jest, co utrzymuje Dr. Volkmuth, jakoby kościół katolicki przerzucił się wyłącznie na stronę zewnętrzną celem uratowania Chrystusa historycznego. Cóż to zresztą ma znaczyć (według słów autora broszury str. 65.) „katolicki jezuityzm“ „Chrystus historyczny“ *„extrem,“* „strona zewnętrzna,“ konserwatywna missya kościoła katolickiego? Oto „katolicki jezuityzm:“ są to wyrazy użyte przez autora, by czytelnika napełnić nieufnością naprzeciw kościołowi katolickiemu. *„Extrem,“* „strona zewnętrzna“ „Chrystus historyczny“ katolicyzmu ma to, według myśli autora, oznaczać, że Kościół katolicki głównie broni zewnętrznéj strony, widoméj postaci Chrystusa Pana, zapominając o niewidzialném Bóstwie jego, które w „niewidzialnym kościele“ (protestantyzmie) głównie utrzymane.

Ale wiara katolicka w Chrystusa Pana jest zupełnie inną, jakeśmy to wyżéj widzieli. Autor grubo się więc pod tym względem pomylił, przypisując taki dogmat kościołowi katolickiemu. „Konserwatywna Missya“ katolicyzmu w myśli autora jest to owa stała, ciągła, niezmienna, wieczna prawowierność kościoła katolickiego, który od dogmatu ani na krok odstąpić nie chce, powtarzając: *non possumus.* W téj mierze wyrzekł prawdziwie Dr. Volkmuth, pochwałę dla kościoła naszego św., choć go chciał ironią dotknąć. Toć pewna, że gdyby kościół katolicki nie był bronił historycznego Chrystusa Pana, to jest rzeczywistości drugiéj Osoby w Trójcy św., Słowa Przedwiecznego, które Ciałem się stało i mieszkało między nami, życie Jezusa Pana byłoby dziś policzone do mytologicznych bajek, jakto duch protestanckiéj chrystologii przez Straussa, przez Renana i t. p. już nieraz wyrzekł. Że dziś jeszcze jakikolwiek dogmat o Bogu i Chrystusie Panu w protestantyzmie i w innych sektach istnieje, zawdzięczają to kościołowi katolickiemu, który w swéj „konserwatywnéj missyi“ dogmata nieskażone zachował. Myli się również autor, jeżli sądzi, że kościół katolicki swą konserwatywną missyę kiedyś za spełnioną ogłosi. Nie dożyje tego autor, choć chciałby dożyć (str. 65.), bo kościół, który wołał raczéj, że Luter odpadł od niego i pociągnął za sobą miliony z biegiem czasu, że Anglia się odszczepiła, że schizma się stała w kościele, aniżeliby miał ustąpić choć na chwilę tylko i by w najmniejszéj chociaż cząsteczce cokolwiek z dogmatu swego, ten kościół mówię pod wpływem Ducha św. nie zmieni swéj missyi, bo ją ma nie od ludzi, ale od Boga. Może Dr. Volkmuth chce, aby kościół katolicki przejął pojęcie Osoby Chrystusa Pana w myśl „kościoła niewidzialnego“ (protestantyzm) i doszedł do „samodzielnéj myśli,“ to jest do idealności racyonalnéj myśli, jak to Strauss, Feuerbach, Renan? Ale nie lękamy się tego, bo się to nie stanie, gdyż mamy zapewnienie Boga samego: „Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“

Tu wreszcie miejsce, abyśmy stósunek protestantyzmu do kościoła katolickiego wyświecili, przez co zarazem dowiedziemy fałszywości zdania Shellinga, jakoby *żaden z tych obydwóch kościołów* (sic Schelling), *jak dziś istnieją, nie był wyłącznie prawdziwym,* które to zdanie Dr. Volkmuth przytacza w swéj broszurze i najzupełniéj aprobuje.

Nasamprzód ogradzam się przeciw wszelkim zarzutom i oświadczam wyraźnie, iż tak tém, co już w niniejszéj rozprawie powiedziałem, jak i tém, co jeszcze w niéj powiem, bynajmniéj nie mam zamiaru obrażenia protestantów, lub podania w pogardę protestantyzmu, albo téż wreszcie wznowienia nienawiści pomiędzy wyznawcami różnych religii.

Chodzi mi bowiem tylko o wyświecenie prawdy, opartéj na faktach historycznych, aby niemi zbić błędne zapatrywanie się Dr. Volkmutha.

Fryderyk Wielki mówi w swych *Memoires de Brandenburg*: „Jeżli wzrost reformacyi sprowadzimy do prostéj przyczyny, to ujrzymy, że reformacya w Niemczech była dziełem materyalnych korzyści, w Anglii sprawką miłostek, a w Francyi dziełem nowości.“

Te słowa króla Fryderyka zgadzają się najzupełniéj z historyą.

Któżby bowiem wątpił, że materyalizm książąt, którzy własnością kościoła chcieli pomnożyć swe bogactwa, zepsucie ogólne, rozwiozłość obyczajów tak cywilnych dygnitarzy, jako i wielu duchownych osób, które podobnie jak Luter, sprzykrzywszy sobie śluby zakonne i celibat, wolały swym namiętnościom wodze rozpuścić, były główną sprężyną obyczajów.?

Za powód podano poprawę obyczajów i kościelnéj karności, a bezpośrednim skutkiem było ogólne rozprzężenie.

„Godziż się to tak czynić,“ wołał uczony Erasmus: „jestże to, to dzieło, któremu się poświęcają? Reforma-„cya, zdaje się, nie ma innego celu, jak mnichów „i mniszki płatać w miłostki, a ta wielka tragedya „w końcu zdaje się komedyą, gdzie również w osta-„tnim akcie, każdy się żeni.“

„Z uszanowania ku urzędom mego kraju, mówi „jeden z angielskich protestantów, wolałbym raczéj „zamilczeć ów lichy powód, który owo wielkie zdarze-„nie (reformacyą) wywołał, ale jest bardzo znanym. „Mam na myśli nieprawą skłonność Henryka do Anny

„Boleyn. Gdyby nie namiętności i upór tego monar-„chy, byłby zawsze pozostał w przyjaznych stósunkach „z Stolicą Apostolską. Tytuł obrony wiary byłby mu „zawsze służył... Ale przejście z kościoła do sekty, „dzieje się najczęściéj na drodze występku, przeciwnie „zaś, z sekty jakowéj na łono kościoła na drodze cnoty. „Jeźli powód był straszny, to środki jeszcze straszniejsze." (Fitz Wilhem, Briefe des Atticus.).

„Pomiędzy stu ewangelikami, pisze Kalwin, „zale-„dwie jednego znaleść można, któryby z innego po-„wodu został ewangelikiem, jak, aby swobodniéj swym „namiętnościom i chuciom dogadzać." (Comment in II. Petri 2. 3.).

Z takich to powodów przyszło do rozdwojenia w kościele w 16. wieku, a nie z tych przyczyn, jakie podaje Dr. Volkmuth w swéj broszurze, który utrzymuje, co zresztą sprzeciwia się historyi, że założenie państwa kościelnego pruskiego było w 13. wieku, gdzie i Apostół Paweł zaczął w kościele równocześnie występować, (str. 11.) *historycznêm niepodobieństwem* i musiało *kościołowi katolickiemu w Niemczech śmiertelną zadać ranę.*

. A jakże w Anglii, wszakże odszczepiła się od kościoła, lub we Francyi, gdzie również protestantyzm się bardzo szerzył, w Szwecyi i t. p. czy także tam kościół był powodem herezyi? I nieprawdziwém jest przypuszczenie autora, jakoby w roku 1517. nie było przyszło w Wittenberdze do rozdwojenia w kościele, gdyby w roku 1417. do Konstancyi było przyszło do reformy, co zresztą w sprzeczności jest z powyższą jego myślą, gdyż późniéj przyszło do reformy obyczajów w kościele, a reformatorowie nie nawrócili się. Ten prawdziwie wzniosły obraz ogólnéj naprawy dyscypliny w kościele katolickim w przeciwstawieniu do wybryków i duchowego zubożenia protestantyzmu odmalował dobrze protestancki historyk Leopold Ranke w swéj historyi papieztwa (*Geschichte des Papstthums während des 16ten und 17ten Jahrhunderts.*").

Protestantyzm z takiego źródła płynący, swoją missyą nie od Boga, ale od ludzi i to namiętnościami zaślepionych początek swój mający, pozbawiony świętego fundamentu, którym jest Jezus Chrystus, musiał w swych konsekwentnych dojść do niepomyślnych dla siebie rezultatów, bo nieubłagana logika parła go coraz daléj.

Najpierw odrzucił powagę kościoła katolickiego i jego nieomylność, a w miejsce téj postawił rozum ludzki, któremu podał biblią do tłomaczenia i pod dowolny rozbiór. Ale „słowo Boże," mówi nawet jeden z protestantów, „musi mieścić w sobie koniecznie jednę „myśl. W duchu zaś czytelnika będzie ich miało ty-„siące. I w istocie, nie szukają w biblii całkowitéj „prawdy, tylko tego, co im się podoba, i co im schle-„bia. Każdy rzuca się na swą zdobycz. Pojedyńcze „ze związku wyrwane prawdy mają dla nich tam pię-„kność swą, gdzie ich błędnemu pojęciu więcéj jeszcze „dodają powabu. Każdy ma Pismo św. w ręce i na „zasadzie jego opiera swe najsprzeczniejsze błędy. „Charaktery, skłonności różne, ludzie różnych pojęć, „różnie też wykładają sobie Pismo św., a wszyscy „odwołują się na biblią. Jeden w Ewangelii widzi „Boga, inni człowieka, inni widzą w całym chrystya-„nizmie tylko teoryą socyalną, filozofią rodzaju lu-„dzkiego etc. etc. Wszystkie ptaki napowietrzne od „ptaka nocnego, aż do orła, który słońce lubi, gnie-„żdżą się na gałęziach tego niezmierzonego drzewa." (*Vinet, l'Eglise et le Confessions de foi str. 29.*).

Podstawą protestantyzmu (*Grundregel des Protestantismus*) jest biblia w myśl i podług wykładu każdego z osobna. „*Weg,*" mówi Luter, *weg mit dem ganzen Rüstwerk der alten Rechtgläubigkeit, der theologischen Schulen, des Ansehens der Väter, der* Concilien, *der Päpste und des Einklanges der Jahrhunderte! Nichts Anderes darf zugelassen werden, als die heilige Schrift.* Ten sam Luter, który krótko przedtém powiedział: „Wir bekennen, dass im Papstthum die rechte heilige „Schrift, rechte Taufe, rechtes Altarsakrament und Pre-„digtamt, rechter Schlüssel zur Vergebung der Sünden „und rechter Katechismus . . . und dass wir die hei-„lige Schrift von ihnen genommen haben; denn sonst „was wüssten wir davon. (Witt. Ausg. IV. str. 227.). „Mögen die Synoden und Versammlungen entscheiden, „wie es ihnen gefällt, mówi Kalwin, Wenn Du mit ihnen „nicht derselben Meinung bist, so behalte die Deinige „und Du wirst darum nicht weniger ein wahres Kind „der reformirten Kirche.

Takie odrzucenie powagi kościelnéj musiało logicznie w skutku doprowadzić do anarchii tak pod względem religijnym jako i politycznym. Jak sobie rozmaicie i różnie tłómaczono Pismo św. i wolność ewangeliczną wykazaliśmy już wyżéj.

Dodamy tu tylko nieco ku lepszemu objaśnieniu. Luter, który poprzednio napisał: „Dass die römische „Kirche vor allen andern geehrt ist, unterliegt keinem „Zweifel. Denn daselbst haben der h. Petrus, der h. „Paulus, 46 Päpste und viele hundert tausend Märtyrer „ihr Blut vergossen, die Hölle und die Welt überwun-„den; so dass man wohl erkennen mag, wie Gott ein „gar besonderes Augenmerk auf diese Kirche habe. . . „Ich leugne nicht, dass der römische Bischof immer „der erste gewesen, es gegenwärtig noch sei und in „Zukunft sein werde. Denn niemals hätte der römische „Bischof zu einer solchen Alleinherrschaft gelangen „können, wenn Gott es nicht gewollt hätte. Nun muss „aber der Wille Gottes, auf welche Weise er sich auch „kundgeben mag, mit Ehrfurcht hingenommen werden; „und darum ist es nicht gestattet, dem Papste zu widerstreben. (Luther in seiner Erklärung gewisser Artikel und in seinen Entschliessungen über dreizehn Punkte, Jen. Ausg. S. I. str. 313.). Ten sam Luter do jakiejże doszedł anarchii, a nawet swywoli, odrzuciwszy powagę kościoła nieomylną.

Będziemy go sądzili z ust jego własnych. Do słów w liście Pawła św. do Rzymian 3. 28: „Abowiem za to mamy, iż człowiek bywa usprawiedliwion przez wiarę" dodał wyraz „samą" „sola" (fide). Gdy mu to wyrzucono, że w Piśmie św. tego nie ma, rzekł: „Wenn ein neuer Papist sich viel unnütze machen will „mit dem Worte *sola*, „allein," so sagt ihm flugs also: „Doctor Martin Luther will's also haben, und spricht: „Papist und E... ein Ding: *sic volo sei sic jubeo, sit pro ra-„tione voluntas.* . . . Und reut mich, dass ich nicht „auch dazu gesetzt habe „alle" und „aller," also: ohne „alle Werke aller Gesetze, dass es voll und rund „herausgesprochen wäre. Darum soll's in meinem „neuen Testamente bleiben und sollten alle Päpste... „toll und thörigt werden, so sollen sie mir nicht heraus-„bringen. (Walch. Ausg. XXI. 314 i 327.)

Luter temi samemi usty, któremi odrzucał powagę prawdziwą kościoła, organ Ducha św., a dozwalał na samodzielność myśli i dobrowolny wykład Pisma św., siebie postawia jako powagę nieomylną w strasznych słowach despotyzmu: „Es giebt keinen Engel im „Himmel und noch weniger einen Menschen auf Erden,

„der vermöchte und wagte meine Lehre zu richten. „Wer dieselbe nicht annimmt, kann nicht gerettet werden; „und wer etwas Anderes glaubt als ich, ist zur Hölle „bestimmt. (Witt. Ausg. Tom II. fol. 44.) Geschieht es „niht vor der Welt im Leben, so muss es am Tode „geschehen, dass ich dastehe und Alles verdamme, was „wider mich ist: denn ich bin klüger als die ganze „Welt. (Witt. Ausg. Tom V. fol. 107.). Diesem Evan„gelium, welches ich predige, ich Dr. Martin Luther, „müssen weichen und sich unterwerfen der Papst, die „Bischöfe, die Priester, die Mönche, die Könige, die „Fürsten und Alles, was nicht Jesus Christus ist. Nie„mand wird es hindern können. Ich weiche keinem. „Fort muss Alles, was mir den Weg versperrt; denn „es kommt derjenige, dem nichts widersteht. (Witt. „Ausg. Tom VII. fol. 56. i Jen. Ausg. Tom II. fol. „145.). Mein Wort ist das Wort Jesu Christi, mein „Mund der Mund Jesu Christi. Ist mir der Luther „nicht ein seltsamer Mann? Ich meine, dass er Gott „sei; wie wollt sonst sein Schreiben und Nahme so „mächtig sein, dass er aus Bettlern Herrn, aus „E . . . . Doctores, aus Buben Heilige, aus D . . . „Perlen, aus Schandfleken herrliche Leute macht.“ (Witt. Ausg. Tom IV. fol. 378. i Jen. Ausg. Tom III. fol. 559.).

KORESPONDENCYE.

(Kor.) **Z listu z Rzymu** 12. Czerwca.

„Piszę, aby Ci donieść, że Ojciec Święty bardzo markotny z wersyi mowy swojéj, jaką podała *Civiltà* i *Correspondance*. Ojciec Święty powiedział o powstaniu *malcosigliata* (niewczesne) — a to jest *question d'opportunité* — ale nie powiedział *ingiosta* (niesprawiedliwe). — Zyskamy na tém, bo ma wyjść wersia urzędowa.“ —

Zaraz przy umieszczeniu wersyi allokucyi Ojca św. w sprawie polskiéj, podanéj przez Civiltę, nadmieniliśmy, iż *wersya ta nie jest autentyczną.*

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 25. Maja 1864.

JX. Chmielewskiemu wikaryuszowi z Odalanowa udzieloną została kommenda nad kościołem w Pogrzybowie na mocy złożonéj prezenty. Wikaryat po nim w Odalanowie obejmuje JX. Wadzyński wikaryusz z Ostrowa.

Dnia 18. b. m. umarł w mieście Pogorzeli JX. Walenty Tohak emeryt w 77ym roku życia swego. Rodził on się w Śląsku r. 1787. i o ile wiadomo, wyświęconym został na kapłana w Gnieźnie 1814. W rok po swym wyświęceniu udał się do diecezyi wrocławskiéj i w niéj aż do roku 1852. rozmaite dzierżył posady duchowne.

W połowie r. 1852. zgłosił się do archidiecezyi Poznańskiéj o jakową posadę, a dostawszy potrzebne dimissoriales przeznaczono go na zastępcę kommendarza kościołów w Nekli i Opatówku.

W Lutym 1854. został z miejsca tego odwołanym i posłanym do Rogalinka również na zastępcę kommendarza. W miejscu tém pozostawał do 1. Czerwca 1856. i przeniósł się do Wróblewa, gdzie do roku 1858. pełnił obowiązki kapelana dworskiego; a późniéj urzędował jako Altarzysta w Mokronosie. Dnia 14. Września 1860. prosił o wyrobienie mu pensyi emerytalnéj, po któréj uzyskaniu przeniósł się na mieszkanie do Pogorzeli, gdzie żywot swój, w dniu jak wyżéj, zakończył.

Tegoroczna kongregacya dekanatu Wałeckiego odbyła się w Skrzetuszu dnia 19. m. b. pod przewodnictwem WJX. Officyała i Dziekana Habischa proboszcza z Wałcza. Prócz dwóch kapłanów, chorobą złożonych, wszyscy inni się stawili. Po odbytéj spowiedzi przez wszystkich zgromadzonych duchownych celebrował mszą św. JX. Kluck proboszcz z Czaplinka, a kazanie miał JX. Friske proboszcz nominat z Człopy z textu:

„das ist Gottes Wille eure Heiligung,“
I. Teseal. Cap. IV. r. 3.

poczém nastąpiła komunia św.

Po ukończeniu mszy św. nastąpiły zwyczajne tam supplikacye przez celebrującego i udzielenie błogosławieństwa *cum Sanctissimo*, a następnie udali się zgromadzeni na probostwo w celu zasilenia się. Wróciwszy po téj krótkiéj pauzie do kościoła i wezwawszy Ducha św. udali się kapłani do zakrystyi, gdzie przewodniczący krótkiém przemówieniem zagaił posiedzenie i rozpoczął konferencye, po których odbyciu na zakończenie odśpiewano hymn *„Te Deum.“*

Grodzisk 16. Czerwca. Przedwczoraj podobało się Panu Bogu dotknąć parafię naszą ciężką przygodą. Wspaniała kopuła pokrywająca presbyterium kościoła farnego spłonęła. Połać zachodnia rynku, a mianowicie tylne zabudowania tejże, zapaliły się z niewiadoméj przyczyny. Pomiędzy domami tam położonemi była także piekarnia zaopatrzona w znaczny skład sosnowego suchego drzewa. Mówią o 20 sążniach. Gdy te się zajęły, taki żar buchał na kościół tylko o kilka kroków odległy, że dostąpić nikt nie mógł. Pomimo to od dołu była silna pomoc, tak że drewniane figury Chrystusa Pana, Matki Najświętszéj i św. Jana na ścianie wschodniéj przytwierdzone z drewnianym okapem zupełnie ocalały. Ale kopuła 120 stóp wysoko wzniesiona, do któréj żadnego nie masz dostępu tak rozgorzała, iż się drewniane wiązanie pod miedzianym dachem zajęło. Ratunku żadnego podać tam nie było można. Chodziło tylko o ocalenie nawy i bocznych kaplic z pięciu kopułami. Palił się pożar pod miedzią od rana godziny 10téj do drugiego rana o godzinie 4téj. Olbrzymia figura miedziana św. Floryana, stojąca na kopule, powaliła się o godzinie 8méj wieczorem, przebiła miedź rozgorzałą, wybuchły płomienie na kilka sążni wysoko; ale że było powietrze spokojne, pożar nie rozlał się daléj. — Straszne przerażenie padło na parafian. Wyprzątaniem kościoła wiele naniszczyło się naszéj ozdoby. Nabożeństwo przeniesione do kościoła poklasztornego. — Bogu dziękując, że większa część domu pańskiego ocalała, zajęliśmy się chociaż niezamożni naprawą wyrządzonéj szkody i odnowieniem kościoła, ufni w pomoc Boską i wsparcie serc dobrych.

(Kor.) **Brody** 16. Czerwca 1864. (Arch. Lwowska.)

Czynny Najprzewielebniejszy Arcypasterz nasz X. Franciszek Xawery Wierzchlejski wizytuje kanonicznie i tego roku swoją rozległą archidiecezyą, zacząwszy od parafii Sasowskiéj w dekanacie Złoczowskim, którą w dniu 29. Maja odwiedził. Z tamtąd udawszy się do sąsiedniéj, niedawno urządzonéj parafii w Pochorcach historycznych, konsekrował tamże 30. Maja kościółek parafialny prześlicznéj struktury, bo na model Bazyliki Piotra i Pawła w Rzymie zbudowany. Wzniosłe i poważne ceremonie poświęcania kościoła, tudzież mowa Arcypasterza po apostolsku wypowiedziana długo i bardzo długo pozostaną pamiątką w sercach Podhorczan. Półtory mili od tego miejsca, w Ponikwie, w dobrach Seweryna hrabiego Dunina Borkowskiego, w dzień 1. Czerwca odbył znowu nasz niezmordowany Arcypasterz drugą, nie mniéj ważną, a w dzisiejszych czasach rzadką ceremonią, pobłogosławił bowiem i założył kamień węgielny pod kościół łaciński tamże kosztem pobożnych właścicieli budować się mający. —

Wspomniony powyżéj Hrabia Borkowski i jego zacna małżonka Olga z Kownackich, jako dziedziczka tych dóbr, ożywieni wiarą przodków ani kosztów ani trudów nieszczędzili, by téj uroczystości jak najświetniejszy urok nadać i Arcypasterza po staropolsku uczcić w swym domu, to téż błogie wrażenie, jakiego doznali tam wierni, nie bez skutku odbije się w okolicy, tak blisko położonéj Moskwy. Gospodarstwo urządzili, zanim świątynia będzie gotowa, we wszelkie przybory zaopatrzoną kaplicę, którą gorliwy i powszechnie szanowany X. Dziekan Bniski Ignacy Święcicki już przedtém z polecenia Arcypasterza na modły i funkcye parafialne pobłogosławił. W téj tedy kaplicy przed samém założeniem kamienia węgielnego miał Arcypasterz mszą świętą, z kąd processionaliter na czele kleru i licznie zgromadzonego ludu do fundamentów się udał, które poświęciwszy, zabrał głos do wiernych, wykładając im te ceremonie w sposób budujący, potém ogłosił wyrok już przez siebie otwartéj samoistnéj parafii, namaszczając Administratorem takowéj na teraz z Brodów *excurando*, a potém *in loco legendo* X. Stanisława Wojnę, nakoniec błogosławił szanownym kolatorom, polecając ich łasce i opiece Boga.

2. Czerwca wizytował Arcypasterz parafią Pieniacką, 3, 4 i 5 parafią Podkamieniecką wraz z kościołem i klasztorem OO. Dominikanów. Tamże w Niedzielę 5. celebrował pontificaliter, bierzmował i udzielał odpustu po kazaniu po sumie, które X. Wojna

w przytomności Arcypasterza z tematu „o wzmocnieniu we wierze przez łaskę Ducha świętego“ wygłosił. Tego samego dnia po objedzie nastąpił dalszy wyjazd Arcypasterza do parafii jeszcze trzech w Złoczowskiém, po których zwiedzeniu uda się w dekanat i obwód Brzeżański Arcypasterz, wizytując tam do 2go Lipca b. r.

Z innych nowin jako bliżéj Wołynia wspomnę tylko to, co nas boli: Moskwa więzi, wywozi i morduje tak katolików, jak księży katolickich, — kościoły katolickie na Wołyniu, jak wszędzie w carstwie Moskiewskiém, albo porabowane, albo pozamykane, albo schizmatykom oddane. Lud biedny sercem wzdycha za katolickiém nabożeństwem, a przemocą przyciśnięty, jęczy pod narzuconém jarzmem schizmy w cichości tylko, bojąc się zdrady. Aż nadto czujemy to w naszych stronach, wyczekując czém prędzéj zmiłowania Pańskiego dla niedoli tak srodze prześladowanéj braci naszéj, dla tego jedynie, że się urodziła katolicką.

(Koresp.) **Paryż** 12. Czerwca. W dniu 31. Maja, zakończoném zostało nabożeństwo, na cześć N. P. Królowéj Korony Polskiéj, jak w całym kraju naszym, tak i w Paryżu w kościele Assomption, gdzie Polacy wierni, przechowując miłość ku Matce Bożéj, gromadzili się licznie, by i dla siebie szukać ulgi w smutném i bolesném wygnaniu, i dla ojczyzny żebrać przemożnéj opieki w orędownictwie Królowéj niebios Matki Zbawiciela, i wreszcie czynić podział w modlitwie za nieszczęśliwych w więzieniach i na Sybirze, by ich łaska Pana nie opuszczała, a dobrotliwa i macierzyńska miłość N. P. wspierała. — Przez ciąg tego nabożeństwa nieszpornego, kazał codziennie X. Fidelis kapucyn definitor prowincyi polskiéj; przy dokończeniu tego nabożeństwa, dziękując zebranym, Imieniem N. P. Maryi, Ojczyzny, i uwięzionych, — za te modlitwy, spowiedzi, i kommunie św. które ofiarowane były w początku tego nabożeństwa na tę intencyą; w końcu wszedł w położenie biednych wygnańców, zachęcając do wspólnéj pomocy, by wszyscy, o ile możność im dozwala, wspierali jedni drugich, sięgając głosu daléj, bo aż do pozostałych na ojczystéj ziemi, — gdyż wśród naszych, — nędza, — głód, — choroba pomiędzy tymi, co składając wszystko w ofierze zaledwie z życiem weszli na obcą ziemię! — I nie był to głos wołającego na puszczy, bo też i serca polskie, tchnęły zawsze miłością, a chociaż nikt na to nie był przygotowany, by była zbierana jałmużna, kaznodzieja jednak obszedłszy, zebrał w téj chwili 500 franków, jako pierwszy początek do sprawowania miłosierdzia nadal. Spodziewamy się, ze ten głos, ta prożba, doleci do kraju, do serc rodzinnych! —

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. W Oktawę Bożego Ciała nie wziął Ojciec św. udziału w processyi na placu św. Piotra, w któréj zwykł iść piechotą za Przenajświętszym Sakramentem. Z resztą publiczność nie zebrała się licznie na tę processyą; cała ludność bowiem rzymska udała się do Genzano na tak zwaną Infioratę. Jestto processya przechodząca przez sztucznie rozłożone kobierce kwieciste, które właściciele domów kładą na ulicę. Od r. 1845. processyi téj nie odprawiano, dopiero w roku bieżącym władze miejskie od kardynała Altieri, który w téj okolicy jest biskupem pozwolenie na odnowienie nabożeństwa tego rodzaju otrzymały. Zarząd kolei żelaznéj urządził kurs nadzwyczajnych pociągów do Genzano. Prawie całe ciało dyplomatyczne i arystokracya rzymska udała się na Infioratę.

2. Ojciec św. zupełnie jest zdrów. Codziennie wyjeżdża na przechadzki; za miastem wysiada z powozu i pieszo dość długo się przechadza.

3. Jest wieść, że ostatnie zebranie jeneralne Kongregacyi Obrzędów *Coram Sanctissimo* nastąpi przy końcu bież. mies. w sprawach wielebnéj Maryi Małgorzaty Alacoque i wielebnego Piotra Kanizyusza, tak że wielkich ceremonii beatyfikacyjnych w bazylice św. Piotra na miesiąc Wrzesień spodziewać się można.

4. Rząd turyński chciał w Rzymie także obchodzić świetnie uroczystość nadania Konstytucyi, tak zwane Święto Statutu. Już we wigilią pozawieszano małe trójbarwne chorągiewki na latarniach i drutach telegraficznych, znajdujących się na ulicach. Patrole wojskowe przed brzaskiem dnia pozrzucały te oznaki zbawienia Włoszech. Niedziela 6. Czerwca był to dzień świąteczny, ale Rzymianie nie dali poznać niczem, by jakiśkolwiek udział brali w téj uroczystości. Wieczor dopiero miał im przypomnieć, że we Włoszech rząd piemoncki uroczystość narodową święci. O pół do 9téj nastąpił straszny wybuch bomb i petard w różnych stronach miasta; na placu hiszpańskim, przy café Nuovo na Corso, około św. Maryi Większéj, na placu Trajana itd. W téj saméj chwili ujrzano palące się ognie bengalskie. Żandarmerya papieska przy pomocy francuskiéj, przygotowana na te demonstracye, pochwytała prawie wszystkich winowajców.

Są to wszystko ludzie najgorszych obyczajów i ubogiego stanu.

Pomiędzy tymi winowajcami schwytano także trzech sierżantów francuskich z 29téj linii, których oddano władzy wojskowéj francuskiéj.

Ludność rzymska zachowała się spokojnie. Niewiasty tylko przelękły się wybuchem bomb, które nikogo nie zraniły, oprócz kilku winowajców, którzy je podrzucili.

Polska. Dziennik *Ojczyzna* podaje nowe rozporządzenia zapowiadające dalsze zamiary wytępienia narodowości i religii na Litwie.

1) W szpitalach wileńskich i domach przytułku ubogich i sierót, gospodarką i opatrywaniem zajmowały się dotąd zakonnice ze zgromadzenia Siostr Miłosierdzia; lecz teraz dla usunięcia wpływu katolickiego na dzieci, Siostry Miłosierdzia zostały usunięte ze wszystkich zakładów, a zatém z całéj Litwy, a na ich miejsce mają być przysłane z Moskwy wychowanice prawosławnych monasterów.

2) Żaden obchód kościelny, żadna processya, nie może mieć miejsca bez zezwolenia wojennych naczelników i władz cywilnych. W okolicach Wilna o 5 wiorst od miasta jest kalwarya; w pewnych od siebie odległościach kilkanaście kaplic, przypominających stacye męki Pańskiéj — do tego miejsca zgromadzało się co rok z odległych stron Litwy kilkadziesiąt tysięcy ludu, dla obchodu dróżek Pańskich. Właśnie 4/16 Maja rozpoczynało się to nabożeństwo: posiano wojsko do kalwaryi, i kiedy processya miała wystąpić z kościoła, miejscowy naczelnik wzbronił takowéj i ledwo po pewnéj zwłoce pozwolono iść pod eskortą kozaków.

3) W zakładach przytułku sierót kazano wszystkie katolickie dzieci przechrzcić na schizmę.

4) Koło debarkaderu wileńskiego przesiadywał zwykle staruszek ubogi, śpiewając nabożne pieśni z kantyczki polskiéj; miło było przejezdnym słyszeć to śpiewanie religijne, miło i odjeżdżającym, którym towarzyszyło jako błogosławieństwo na szczęśliwą drogę. Otóż przechodząc pan wice-gubernator Połozow, nie mile został zdziwiony dźwiękiem, jak oni nazywają „cudzoziemskiéj mowy;“ bez ceremonii wyrwał żebrakowi z rąk kantyczkę, podarł ją w kawałki w obec towarzyszów przechadzki i zgromadzonego ludu.

5) Na przeglądzie wojsk jenerał komenderujący niemi kazał wystąpić żołnierzom katolikom przed front, rozpiąć mundury, a widząc na ich szyjach medaliki i szkaplerze, pozrywa takowe, jako niepotrzebne, według wyrażenia p. jenerała „ga dost“ (paskudztwo), po koszarach zaś odbywają zacięte polowanie na polskie książki do nabożeństwa.

6) Ostatniéj Niedzieli przy wyjściu z kościołów zaaresztowano kilkadziesiąt kobiet za szare i czarne suknie, kapelusze i parasolki. Kobiety poniósłszy od policyantów i pijanego żołdactwa tysiące obelg i łajań, w które tak bogaty jest język moskiewski, zmuszone były w więzieniu opłacić sztrofy.

7) Majątki skonfiskowane obywateli wysłanych na Sybir będą przedawane, ale tylko Moskalom, którzy mają na ten targ przybyć z głębi Rosyi. Znajomy wam ks. Niemeksza, został naznaczonym wizytatorem klasztorów, w skutek czego jest projekt kasaty takowych, zwrócono więc największą uwagę na klasztory, żeby wynaleść choć cień winy politycznéj, a przez to mieć przyczynę do ich zamknięcia.

2. — Inny korespondent pisze do tegoż samego dziennika: W katedrze wileńskiéj św. Stanisława, policya wileńska pod dowództwem pomocnika policmajstra Nożewa, czyhała w przedsionku kościelnym na wychodzące damy, z których do 30 osób aresztowała za suknie nie już czarne, ale bronzowe i błękitne wstążki u kapeluszów. Uszanowała moskwa matkę wileńskich kościołów, bo w przysionku (mówię najświętszą prawdę) sam pan Nożew podnosił wierzchnie suknie, szukając pod spodem czarnego ubrania.

3. Urządzony dziennik moskiewski z 13. Czerwca bogaty jest w dokumenta.

Jest tam list pasterski ks. biskupa Józefa Juszyńskiego, który swym owieczkom poleca, aby „skorzystały z oświadczenia JW. naczelnika wojennego (jest tu mowa o słynnym rozkazie do wojsk w Radomskim jenerała Bellegrada) dopukąd czas ku temu służy“ nakazuje kapłanom odczytać z kazalnic zgromadzonemu ludowi owo „oświadczenie.“ Jest tam adres wiernopoddańczego duchowieństwa diecezyi sandomirskiéj z podpisem na czele ks. biskupa, który, jak wiadomo, pierwszy w Królestwie zdjął żałobę kościelną.

W końcu zamieszcza ten list korespondenta Z. Z. z Poznańskiego, który się odznacza nienawiścią do duchowieństwa katolickiego w Księstwie naszem, mianowicie zaś do umiłowanego przez nas i szlachetnego naczelnika naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza ks. Leona Przyłuskiego.

Francya. 1. W Paryżu odbyła się 31. Maja konsekracya metropolitalnego kościoła Notre-Dame, jednego z najdawniejszych i najpiękniejszych kościołów, odnowionego wspaniale w ostatnich czasach. Całą oktawę obchodzono uroczyście; codziennie wielka msza św. i kazanie się odbywało.

Ojciec św. udzielił na ten tydzień odpust we formie jubileuszu dla każdego, kto w kościele Notre-Dame wśród oktawy spowiedź św. złoży i kommunią przyjmie. Na konsekracyi było 14. biskupów przytomnych.

2. W końcu zeszłego miesiąca odbyło się w Montmorency żałobne nabożeństwo za dusze Polaków zmarłych na wygnaniu. Oprócz wielu Polaków z dawnéj i nowéj emigracyi, było przytomnych także kilku znakomitych Francuzów. X. Perraud oratoryanin miał naukę o męczeństwie Polski.

Po nabożeństwie przemówił u drzwi kościoła p. Marnier były półkownik, weteran wielkiéj armii i mer w Montmorency ze szczerem współczuciem nad niedolą Polski kilka słów pociechy dla jéj nieszczęśliwych synów. Na grobach wystąpił z mową p. Fraňciszek Grzymała, w któréj odmalowawszy kilka ustępów z dzisiejszéj historyi ojczyzny opuszczonéj od Europy, zachęcał swych ziomków do wytrwałości i wiary w świętą sprawę i oddał hołd tysiącom walecznych poległych w ostatnich rozpaczliwych walkach.

3. Ojciec św. mianował koadjutorem kardynała arcybiskupa Lugdunu *sine futura successione*. Mgra de Charbonel biskupa z Toronto w Kanadzie. Nominacya ta przez Ojca św. z własnego popędu zaniepokoiła mocno posła de Sartiges tak, że zażądał wyjaśnień. De Charbonel dawny współuczeń p. de Sartiges odpowiedział mu, że akt papieża bynajmniéj zamachem na konkordat nie jest, gdyż Ojciec św. obrał biskupa do pomocy, a nie koadjutora *cum futura successione*, że ten biskup żadnéj juryzdykcyi w Lugdunie dzierzyć nie będzie.

„Będę prawił kazania, mówi ten prałat, będę bierzmował, święcił kapłanów, ołtarze, kościoły i tym podobne obowiązki wypełniał mojéj godności.“ Wyjaśnienia te zdaje się zaspokoiły ambassadora i rząd franc. zapewne sprzeciwiać się nie będzie installacyi biskupa de Charbonel.

4. Broszura p. de Montalembert *le Pape et la Pologne* jest protestacyą pełną szlachetnego oburzenia na opuszczenie Polski. Piętnuje on Europę mianem nikczemności, Europę chrześcijańską, która dozwala wbrew swoim interesom zagładzić naród, który niegdyś za nią krwi strumienie wylewał. Pius IX. sam podniósł głos: mówił jako kapłan najwyższy, który czuwa nad zbawieniem chrześcijaństwa i poruszył sumienia wszystkich nawet Moskali. —

5. Renan otrzymał dymissyą jako professor w Collége de France, a za to został mianowany bibliotekarzem w cesarskiéj bibliotece.

Renan przez dwa lata raz tylko występował na katedrze i tak oburzył opinią publiczną, że już raz drugi pokazać się nie mógł. Przez dwa lata za darmo brał pensyą professora, dla tego należało go powołać do innych obowiązków. W taki sposób motywuje minister wychowania odwołanie Renana.

6. E. Renan nie przyjmuje posady konserwatora manuskryptów w bibliotece cesarskiéj. W liście do ministra wychowania wypowiada, że chce zostać professorem przy Collége de France, chociażby bez pensyi, dla tego, że został przedstawiony przez professorów kollegium francuskiego i członków instytutu.

Belgia. 1. Dla lepszego poznania sekty solidarnych w Belgii podajemy opis pogrzebu jednego z jéj członków.

W szpitalu św. Jana w Bruxelli zmarł pewien nieszczęśliwy, który do ostatniéj chwili odpychał wszelką posługę religijną, pomimo próśb Siostr Miłosierdzia, pomimo ich starań, by w sercu tego człowieka iskierkę wiary wzbudzić. Człowiek ten należał do solidarnych, umarł jako wolnomyślny. Jego współbracia przyszli po trupa i ostatnią oddali mu posługę. Otóż jak uczcił zmarłego nad grobem mówca, któremu pochwałę zmarłego wygłosić nakazano:

Bracia! Każdą razą, kiedy dopełniamy świętego obowiązku i składamy hołd ostatni śmierci bohaterskiéj jednemu z naszych, którego oddajemy ziemi naszéj wspólnéj matce, szczątki republikanina, wolnomyślnego, człowieka prawdziwego, każdą razą wznosi się z tego grobu, gdzie grzebią się wszystkie wspomnienia tylu wielkości i tylu nędz, *krzyk powstania, okrzyk zwycięztwa i buntu intellektualnego przeciw Bogu, przeciw niebu i ziemi, przeciw niesprawiedliwości, niesłuszności i rządom siły*. Od tego głosu drzy Kościół w swych podstawach, a dusze na wskroś bywają wstrząśnione. Rewolucya nie pozwoli się pogrzebać; nieśmiertelna, z grobu uchodzi, a idea męczennika wciela się w nas odtąd i ożywia nas, jego ostatnie tchnienie zapala nas świętym ogniem prawdy.

Oto szermierz rozciągnięty, a tryumfujący! Jego praca ukończona. Na wołanie naszych serc odpowie chyba tylko wspomnieniem na ostatnie swe cierpienia i stałość, gdyż Van Peene miał hart duszy, zasady niewzruszone i gorliwy był o rozszerzanie buntu przeciw wszelkiéj idei religijnéj.

Tę dzielność okazywał wobec najprzykrzejszych nagabywań kapłańskich, ona go zachowała przed uwiedzeniem i sidłami najzręczniejszemi.

W około niego, śmierć według upodobania porywała ludzi; widział upadającego pod jéj kosą jednego chorego po drugim, a zawsze po katolicku; lecz on podzielając ich boleść, umiał zapanować swą siłą moralną nad tém widokiem spustoszenia, nad tą słabością i zepsuciem, umiał odepchnąć kapłana, umrzeć jako człowiek wolny i pokazać, że *pokój duszy czerpie się w zaprzeczeniu Boga*. Pokój tobie, Van Peene, pokój!

Podobnych mów, w których bluźnierstwa i cynizm negacyi do najwyższego stopnia posunięto, kilka było. Sekta ta we wszystkich sprawach religijnych, w nienawiści ku Kościołowi straż przednią tworzy armii liberałów.

Anglia. 12. Maja spuszczono do grobu w Dublinie zwłoki nieustraszonego missyonarza irlandzkiego Mgr. Geoghegan, z zakonu św. Frańciszka, pierwszego biskupa diecezyi Goulburn niedawno utworzonéj w Australii. W przódy już bo od r. 1859. był biskupem Adelaidy. Gorliwy prałat zmarł w 59. roku życia, przebywszy lat 35 w Australii w śród trudów i mozołów apostolstwa. Był on niegdyś jedynym kapłanem w kolonii Victoria, która teraz przeszło 100,000 katolików liczy.

2. W Liverpool poświęcony został 15. Maja kamień węgielny nowego kościoła. Ceremonią tę odbył biskup z Liverpool Mgr. Goss. — Miasto to liczy na 450,000 dusz, 150,000 katolików.

3. W dzień św. Trójcy, w którym po całéj diecezyi Westminster zbierają się składki na budowle nowych kościołów i szkół katolickich, wydał kardynał Wiseman list pasterski do duchowieństwa i wiernych swéj diecezyi, który w Anglii wielkie wywołał wrażenie. Przed kilku laty dziwionoby się nadzwyczaj, gdyby prassa była zwracała uwagę na jaką kolwiek odezwę papistów, a dzisiaj wszystkie dzienniki począwszy od *Timesa* do szynkarskiego *Morning Advertiser* długie podają wyciągi z téj odezwy, komentując je w swój sposób. — Słynny a uczony Arcybiskup z Westminster dotknął trzech ważnych rzeczy w tym liście: najprzód wspomniał o Garibaldym i jego przyjęciu w Anglii, powtóre wskazał na rozpadanie się, na chylenie do upadku kościoła anglikańskiego, wreszcie mówi o geologicznych odkryciach, które niedowiarki za sprzeczne z biblią głoszą. I dla tego to dzienniki angielskie chorem pochwyciły ten list pasterski i nieustannie się nad nim rozwodzą.

Co do Garibaldego wykazał Mgr Wiseman wszystką hańbę, jaka spływa na Anglią, na ministrów i biskupów anglikańskich przez tryumfalne przyjęcie tego awanturnika, który w liście datowanym 28. Września 1862. a do narodu angielskiego „*to the English nation*“ wystósowanym następujące zdania napisał:

Inicyatywa, która do was dzisiaj należy, mogłaby już nienależyć jutro. Oby Bóg chciał odwrócić to nieszczęście! Któż jest, coby odważniéj podjął inicyatywę, niźli Francya w r. 1789. Francya to w owéj uroczystéj chwili *dała światu rozum za Boga*, ona strąciła tyranią w proch i uświęciła wolne braterstwo pomiędzy ludami. Po upływie wieku, Francya walczy przeciw wolności ludów, popiera tyranią i wszystkie siły wytęża, *aby na gruzach świątyni Rozumu postawić i utwierdzić obrzydły potwór, jaki nazywają Papiestwem.*“

Cytat ten, który tak dobrze wyjaśnia współczucie Anglii i liberalizmu rewolucyjnego dla bohatera z pod Aspromonte, ściągnął liczne zarzuty na kardynała. *Daily News* i za nim *Globe* i *Times* i inne dzienniki wołały, że list Garibaldego jest apokryfem, przynajmniéj kardynał wtrącił ustęp dotyczący Boga Rozumu. Odpowiedź arcybiskupa Wisemana była łatwa; wyjął on ten list z przytoczonym ustępem z dziennika *Times* z 3. Października 1862. r.

Co do drugiego punktu tj. co do upadku kościoła anglikańskiego nie trudno było kardynałowi wykazać, że chrystyanizm znika coraz bardziéj w tym kościele. Cóż to za kościół chrześcijański, który nie przeszkadza twierdzić jednemu ze swych biskupów, biskupowi Colenso, że biblia pełna błędów, który nie umie bronić konieczności chrztu, który odrzuca jeden sakrament po drugim, który tylko pozornie żyje za pomocą i łaską świeckiéj władzy?

Uczenie rozwodzi się kardynał nad odkryciami geologicznemi i wszystkie w zgodzie stawia z wyrzeczeniami biblii.

I ztąd to list ten nabył tyle rozgłosu.

DOKUMENTA.

Pojawiła się broszura zgubnéj dążności do Duchowieństwa Galicyjskiego wydana pod tytułem: „*Suprema lex salus populi*. Warszawa 1864. *Unus ex vestris*.“

Broszura ta, która z polecenia tak zwanego rządu narodowego do druku podaną, i potajemną drogą do niektórych księży w Galicyi rozesłaną być miała, wzywa duchowieństwo galicyjskie do potajemnego zjednoczenia w celu rozszerzenia rewolucyi w Galicyi, bliższą instrukcyą dla tego „Zjednoczenia Duchowieństwa“ podając.

Broszury saméj nie otrzymaliśmy, streszczona tylko jéj osnowa przez wysokie c. k. prezydium namiestnictwa udzieloną nam została.

W przedmowie do duchownéj braci autor oswobodzenie Ojczyzny wszystkim za hasło stawia, dla którego pracować powinni, nie troszcząc się o niedotrzymanie przysięgi tyranom, którzy bluźniąc Bogu utrzymują, że z Jego łaski rządzą i ciemiężą narody.

§. 2. Instrukcyi obowiązuje kapłanów, ażeby na ambonie w konfessyonale, w szkole parafialnéj, na zgromadzeniach i w rozmowach z parafianami słowem i czynem popierali narodową sprawę, którą jest jedna i niepodzielona Polska, do któréj oswobodzenia owieczki swoje energiczne zachęcać powinni.

§. 10. Szczególną uwagę na nawracanie urlopników zwracać każe, którzy przez wojskową służbę wynarodowieni, straciwszy zupełnie polski sposób myślenia i działania pokazali, że choćby z kosztem krwi własnego brata, dziedzica lub księdza tylko najemnikami niemieckiego rządu być umieją.

W tych czasach — mówi §. 13. instrukcyi — okazał się lud galicyjski, szczególnie pograniczny królestwu kongresowému, zupełnie nie wykształconym pod względem religijnym, a w ciemnocie swéj stał się narzędziem polityki obcego rządu. Przelewał krew bratnią, polskie usiłowania wykrywał i zdradzał, ujęty przez austryackich i moskiewskich szpiegów braci swoich Polaków chwytał, mając ich za wrogów swoich, a siebie nie polskim ludem, ale austryackim, cesarskim nazywając. Wina tego spada na księży i na szlachtę. Wprawdzie wpływ szlachty przez rząd zniweczonym został, księża jednak dotąd jeszcze zaufanie ludu posiadają. Ale i tych udało się rządowi systematycznie przerobić na urzędników w długich uniformach, ztąd zadaniem jest zamierzonego zjednoczenia duchowieństwa systemowi temu cios zadać. Kapłani do tego zjednoczenia należący powinni lud pouczać, że Galicya jest częścią Polski niegdyś wielkiéj, że równie jak owa część z pod moskiewskiego jarzma wydobyć się usiłująca, pod obcym jarzmem zostaje, zatém dla sprawy powstania także działać musi; zaś każdy chwytający ludzi, konie, broń, amunicią, albo donoszący do rządu szlachtę, księży lub urzędników, staje się zbrodniarzem, pomocnikiem Moskalów i Niemców, bratobujcą, a zatém nie jest katolikiem.

Daléj powinni księża wzywać lud do płacenia podatku rewolucyjnego, do dawania powstańcom przytułku, podwód, odzienia, pieniędzy. Przyczém wystawią księża ludowi, że pomoc taka nie jest rewolucyą przeciw rządowi austryackiemu, tylko wsparciem sprawy narodowéj przez katolicką religię i narodowość polską nakazaném. Nareszcie mają pouczyć lud, że Galicyanie wszelkiego stanu obowiązani są z własnych środków jak najwięcéj zbierać i wysełać ochotników, a nawet, jeżeliby rozkazał rząd narodowy, rekrutów dostawiać.

Za najlepszą sposobność do podobnych pouczeń wystawia instrukcya §. 15. odprawianie żałobnych nabożeństw, czy to za pojedyńczych czy w ogóle za wszystkich w boju poległych, czemu rząd austryacki nie będzie mógł przeszkodzić. Na wypadek zaś zakazu wydanego przez którego z biskupów, radzi instrukcya, aby zebrane duchowieństwo za pomocą memoryału upomniało biskupa, że przedewszystkiém ma bydź katolickim i polskim biskupem, a nie rządowém narzędziem dla podania religii na służbę polityki.

§. 22 wzywa duchowieństwo, iżby dla dania dobrego przykładu nie tylko narodowy podatek od rządu narodowego wymierzany płaciło, ale i udział wzięło w przymusowéj pożyczce przez rząd rozpisanéj.

§. 23. zaleca księżom baczne oko mieć na urzędowe czynności przez c. k. naczelników powiatowych z wójtami gmin odbywane, o rozporządzeniach władz od tychże wójtów lub przełożonych gmin dominikalnych wywiadywać się i szkodliwe zamysły niweczyć.

Nakoniec w §. 19. przykazuje instrukcya, ażeby duchowieństwo te tylko polecenia zachowywało i ludowi do zachowania przekazało, które w niczém nie przeciwią się przykazaniom Boskim.

Taka jest udzielona nam treść wyż orzeczonéj broszury. Autor téj broszury chce uchodzić za kapłana „*unus ex vestris*,“ łubo trudno przypuścić w księdzu katolickim zapomnienie do tego stopnia posunięte i tak wielkie zapoznanie swéj braci duchownéj, o czém jednak najzuchwalsze narzucanie się kapłanom z niecnemi odezwami bez wątpienia świadczy. — Jeśliby miał być „*unus ex nostris*“ to zaiste należy do tych, przed którymi Apostołowie na soborze jerozolimskim zebrani nowonawróconych Chrześcijan przestrzegają: „*quia quidam ex nobis exeuntes turbaverunt vos verbis, evertentes animas vestras, quibus non mandavimus*“ (*Act. 15. 24.*)

Zbyt jawna mowa téj broszury, a głoszone w niéj nauki za nadto rażą niebezpieczeństwem i antichrześcijańską dążnością, iż zapewne nikogo ze zdrowo myślących a tém mniéj żadnego z kapłanów nie zdołają ująć i omamić, ale przeciwnie odstręczyć i oburzyć muszą.

Autor broszury zabrania słuchać biskupów, a dla siebie posłuszeństwa żąda, każe upominać biskupów, żeby się w celach politycznych religią nie posługiwali, a sam nie wacha się najbezczelniéj wzywać kapłanów do jawnego i skrytego działania na rzecz powstania, sam uzuchwala się na wydawanie bezbożnych rozkazów duchowieństwu katolickiemu, iżby do celów rewolucyjnych najświętszych rzeczy nadużywało; żąda — i to słusznie, ażeby duchowieństwo te tylko rozporządzenia i prawa zachowywało i ludowi do zachowania przekazywało, które w niczem prawom bożym nie uwłaczają, sam zaś wymaga od duchowieństwa działalności w ręcz przeciwnéj prawu bożemu i wpływania na lud wierny najmocniéj uwłaczającego św. powołaniu kapłana.

Zapewne kierownictwo powodujące się temi zasadami, któremi broszura do kleru przemawia, dźwiga na sobie nie małą winę tych klęsk, które w sąsiedniém królestwie na kościelne i społeczne stosunki obecnie spadły, a które świeżo nowy jęk boleści z ojcowskiéj piersi Namiestnika Chrystusowego wydobyły. Najgorętszéj i najtkliwszéj pobożności, rozbudzonéj uczuciami patryotycznemi użyto do coraz większego rozognienia uczuć nienawistnych, i niewzdrygano się nawet w tym powszechnym zamęcie uczuć religijnych i patryotycznych zalecać przewrotne zasady zemsty, skrytobójstwa i wszelkie inne środki, jakie tylko do dopięcia zamiaru swego za skuteczne uznano. Usiłowano daléj w naszym nawet kraju demonstracyami religijnemi niepokoić umysły i rozbudzać namiętności. Takiéj zniewagi i nadużycia świętych prawd religii i obyczajności Pan Bóg nie puszcza bezkarnie. „*Deus non irridetur*“ (*Gal. 67.*) „*Dominus zelotes nomen ejus. Deus est omulator*“ (*Excov. 34. 14.*).

Przecież nie poważono się aż dotąd wymagać od kapłanów, ażeby Boskiéj instytucyi spowiedzi św. w celach politycznych używali, iżby w konfesyonałach z nadziemskiéj wysokości Chrystusowych namiestników do rzędu agitatorów zstępowali. Odezwanie się z tą bluźnierczą pokusą do profanacyi Boskiego urzędowania naszego w dzierzeniu kluczów zostawione było autorowi rzeczonéj broszury, mieniącemu się „*unus ex vestris*.“

Zaprawdę wzdryga się serce na taką zapamiętałość, na otchłań bezdenną takiéj niewiary i przewrotności w kapłanie. Wszystko ma za nic dla osiągnienia zamiarów swoich. Nie wacha się dla doczesnych korzyści poświęcić zbawienie duszy, zbezcześcić sakrament św., na ochydę wystawić cały stan duchowny i od jedynego środka pojednania się z Bogiem wiernych odstręczyć.

A gdyby się zgubne pomysły autora rzeczonéj broszury urzeczywistnić mogły, duchowieństwo, które jak autor przyznaje, jeszcze zaufanie ludu posiada, utraciłoby nieochybnie to zaufanie, zniszczyłoby swą duchowną powagę i wpływ zbawienny, przyczemby i lud pozbawiony duchownego przewodnika, nauczyciela, doradcy i pasterza doczeŝnie i wiecznie zniszczał.

Zbyteczną przeto byłaby dla Was, Wielebni Bracia! przestroga z naszéj strony przed jadem w owéj broszurze zawartym. Podanie wam treści jéj wystarczy na wywołanie sprawiedliwéj grozy waszéj.

Poznacie zarazem, jak wielkiéj ogl ędności potrzeba w zezwalaniu na odbywanie żałobnych nabożeństw zamawianych za dusze poległych, iżbyście mimowoli nie stawali się przyczyną nadużycia obrzędów św. do celów ubocznych i nagannych.

Nakoniec to tylko jeszcze dodajemy, że autor wspomnionéj broszury, jeżeli jest kapłanem, wiedzieć przecież powinien był, że należenie do jakiegobądź tajnego stowarzyszenia *sub poena excommunicationis ipso facto absque ulla declaratione in currendae* od Kościoła zakazane jest, kto zatém przystępuje do tajnego stowarzyszenia, wypowiada posłuszeństwo Kościołowi, i zostaje pod klątwą kościelną.

Z Ordynaryatu Biskupiego o. ł.
Przemyśl, dnia 5go Maja 1864.
ANTONI JÓZEF
Biskup.

Okólnik.
Nr. 37.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku